



ADAM MAZEK
Dzienniki

Październik
2018
cz. II

DLACZEGO NIE ANALIZUJĘ PRAC WSPÓŁCZESNYCH ARTYSTÓW?





• *Post „Why do I not analyze artworks of the contemporary artists?”*

• *Okładka: post „Cry”*

DLACZEGO NIE ANALIZUJĘ PRAC WSPÓLCZESNYCH ARTYSTÓW?

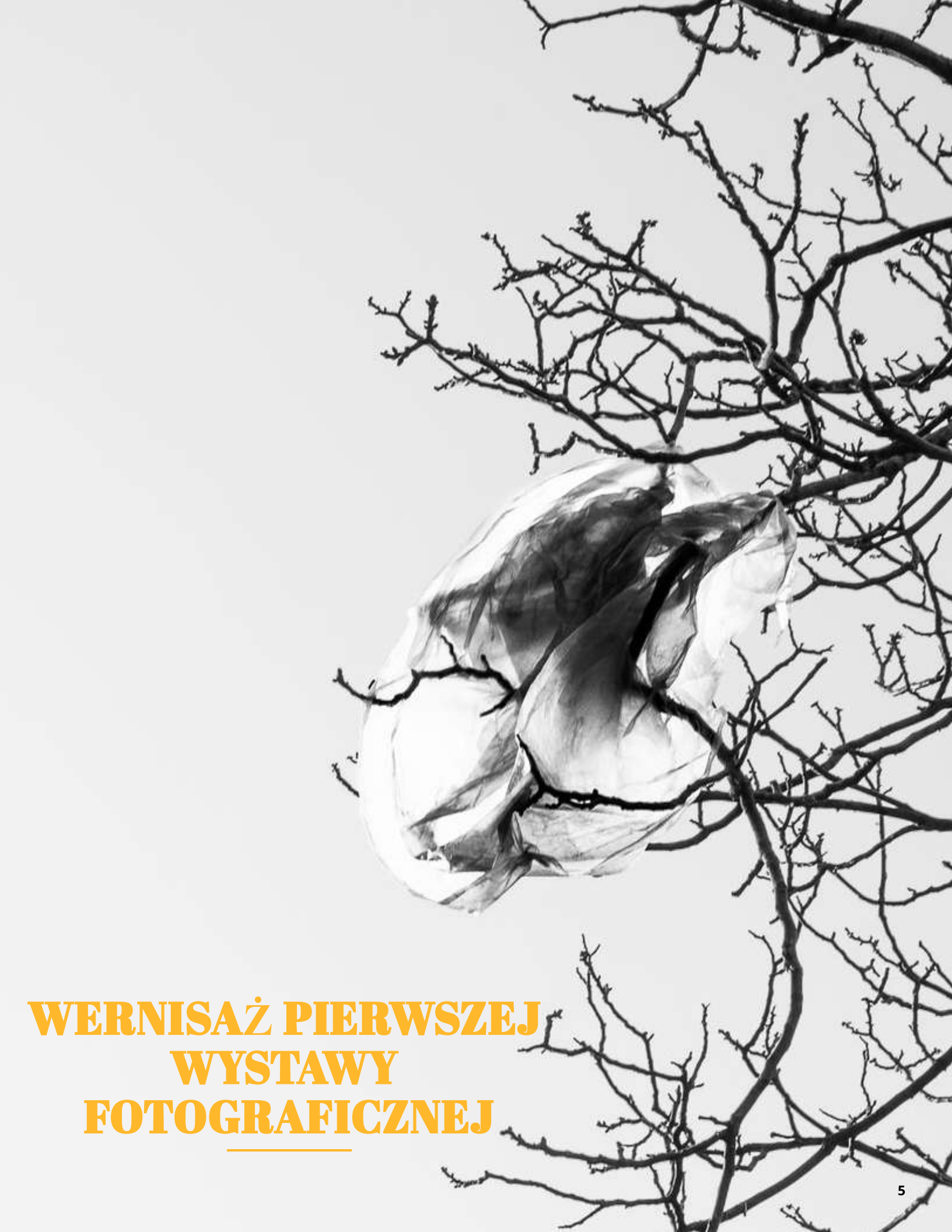
Drugą część października 2018 r. zacząłem od zadania samemu sobie pytania, dlaczego nie analizuję prac współczesnych artystów (post: „Why do I not analyze artworks of the contemporary artists?”). Czy fakt, iż nie podziwiam współczesnych prac, oznacza, że lekceważę współczesnych twórców? A może chcę w taki sposób zasugerować, że współcześni artyści nie mają nic ciekawego do powiedzenia? Idąc dalej, może chcę powiedzieć, że współcześni artyści są nudni i nie tworzą interesującej sztuki? Odpowiedź na zadane pytania brzmi: „nie”. Wierzę, że obecnie jest wielu godnych uwagi artystów, którzy zostaną zapamiętani przez potomnych. Niewątpliwie współcześni twórcy zapiszą się w annałach historii. Wierzę, że będę jednym z nich. Wiem, że jest wielu wspaniałych malarzy, muzyków, rzeźbiarzy, pisarzy, projektantów, fotografów i innych twórczych ludzi, którzy tworzą wspaniałe rzeczy, które będą podziwiane przez przyszłe generacje. Dla mnie docenienie przez potomnych jest kluczową sprawą do stwierdzenia, kto jest najlepszym twórcą.

DLACZEGO NIE ANALIZUJĘ PRAC WSPÓŁCZESNYCH ARTYSTÓW?

Pisałem już o tym w jednym z moich poprzednich postów („How can we measure the value of art?” – Dzienniki 11.2017). Uważam, że najlepsze prace, to dzieła, które przetrwają próbę czasu. Dlatego jestem przekonany, że współcześni nie potrafią obiektywnie ocenić moich fotografii. Ja również nie jestem obiektywny w ocenie prac dzisiejszych twórców. Oczywiście jest mi miło, gdy ktoś pozytywnie komentuje moje prace. Z kolei, jeśli ktoś je krytykuje, zawsze staram się sobie przypomnieć, że ci ludzie w gruncie rzeczy nie są obiektywnymi krytykami moich prac. Krytycy, którzy sprawiedliwie ocenią moje prace, będą żyć sto lat po mojej śmierci. Jestem przekonany, że stanie się to tak samo, jak dziś podziwiamy prace Leonarda da Vinci, Hieronima Boscha, Fryderyka Chopina, Fiodora Dostojewskiego czy też Stanisława Lema. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że współcześni, którzy żyli w czasach wspomnianych geniuszy, doceniali ich często za życia. Wydaje mi się jednak, że twórcy chcieli, aby ich prace podziwiała także potomność. Dlatego nie analizuję dzieł artystów współczesnych. To potomność uczciwie i sprawiedliwie osądzi nasze obecne działania, nie tylko te artystyczne. Dlatego, słysząc pozytywne słowa o moich zdjęciach, życzliwie się uśmiecham i zaczynam się zastanawiać, co mój rozmówca powiedziałby, gdyby widział te same zdjęcia, ale sto lat po mojej śmierci.



- *Post Why do I not analyze artworks of the contemporary artists?*



**WERNISAŻ PIERWSZEJ
WYSTAWY
FOTOGRAFICZNEJ**

WERNISAŻ PIERWSZEJ WYSTAWY FOTOGRAFICZNEJ

Kolejny tekst napisałem 27 maja 2018 r. Był to dzień, w którym wiedziałem, że moja pierwsza wystawa fotograficzna odbędzie się za dwa tygodnie, tj. 14 czerwca 2018 r. (post: „The vernissage of my first photographic exhibition”). Przed wernisażem nie miałem pojęcia, czego się spodziewać po takim wydarzeniu. Event odbył się w nieistniejącej już restauracji „Przystawki” (ul. Stawki 3, Warszawa). W tekście chciałem podzielić się swoimi odczuciami, jakie miałem przed wernisażem. Czy wiesz, mój Drogi Przyjacielu, jakie były moje przemyślenia? Wyobraziłem sobie swoją obecność na wernisażu w taki sam sposób, w jaki widzimy obecność Michaela Jacksona w teledysku „Liberian Girl”. Jeśli nie wiesz, co mam na myśli, obejrzyj sobie ten klip na YouTube. Nie lubię tłumy. Co więcej, nie lubię być w centrum uwagi. Mam introwertyczną osobowość. Dlatego wolę stać z boku, obserwować, analizować i słuchać, aniżeli aktywnie w czymś uczestniczyć. Uważam, że prowadzenie strony internetowej poniekąd to potwierdza. Odkryłem, że komunikowanie się z grupą ludzi poprzez pisanie jest dla mnie skuteczne. Fiodor Dostojewski był także jednym ze słynnych pisarzy, którzy nie lubili tłumów. Grupy ludzi go męczyły. Wyraźnie opisywał to w swoich listach. Najważniejsze jednak, że był płodnym pisarzem. Jego myśli wciąż inspirują miliony osób. Swoją drogą, Zdzisław Beksiński też nie lubił chodzić na swoje wernisaże. Myślę, że w jakiś dziwny sposób rozumiem wspomnianych geniuszy. Wolę rozmawiać w małych grupach, bez przepychu i blichtru. Nie chcę być sławny. Moja działalność artystyczna ma na celu pozostawienie śladu mojego istnienia dla potomności. Mam nadzieję, że moja sztuka stanie się magicznym dziedzictwem dla przyszłych generacji. Mam nadzieję, że rozumiesz, mój Drogi Przyjacielu, dlaczego podoba mi się moment, w którym Michael Jackson pojawia się w teledysku „Liberian Girl”. Preferuję spokojne życie i skupienie się na bliskich oraz na pasji, a nie na byciu w centrum uwagi.

PS

Dziękuję wszystkim osobom, które pomogły mi w przygotowaniu pierwszego wernisażu oraz wszystkim obecnym. Jesteście genialni!

PS 2

Zdjęcia opublikowane w poście „The vernissage of my first photographic exhibition” są częścią obrazów pokazanych na mojej pierwszej wystawie fotografii.

DZIAŁANIA

DZIAŁANIA

W kolejnym tekście skupilem się aktywnościach, które pomogły mi w rozwinięciu mojej pasji (post: „Activities”). Prawdą jest, że w swoim życiu robiłem wiele rzeczy. Teraz widzę, jak pewne czynności pomogły mi w moim hobby: zarówno w fotografii, jak i w prowadzeniu strony internetowej. Pierwszą rzeczą, która przyszła mi do głowy, jest pływanie. Uprawiałem ten sport, nie myśląc o fotografii. Pływanie nie jest związane z moją obecną pasją artystyczną. Pływałem regularnie w okresie od 2011 r. do początku 2018 roku. Sport ten nauczył mnie wytrwałości. Aktywność ta uświadomiła mi, że upór jest jednym z kluczowych czynników sukcesu w każdej dziedzinie naszego życia. Dlaczego? W 2011 roku pływałem dwa razy w tygodniu po trzydzieści minut. Gdy przestałem pływać na początku 2018 r., to pływałem od pięciu do sześciu razy w tygodniu i robiłem to przez godzinę i czterdzieści minut. Jeśli nie wiesz, mój Drogi Przyjacielu, jak wielki jest to wysiłek, to spróbuj popływać w jednym ciągu (z dwiema 3-minutowymi przerwami na toaletę) przez 100 minut. Mimo to, dzięki pływaniu moje nogi były na tyle wytrenowane, aby odbywać długie, fotograficzne spacerunki ulicami Warszawy. W ten oto sposób pływanie miało realne przełożenie na moje nowe, artystyczne hobby. Drugą pasją, która pomogła mi w pisaniu tekstów, czyli w rozwoju obecnej pasji, jest nauka języka angielskiego. Dzięki znajomości najpopularniejszego języka na naszej planecie potrafię czytać i pisać po angielsku nie tylko o finansach, którymi zajmuję się zawodowo, ale również o sztuce. Dzięki pisaniu w ojczystym języku Szekspira mogę dotrzeć do jak największej liczby osób mieszkających na naszej planecie. Dzięki językowi angielskiemu dowiaduję się też wielu technicznych zagadnień dotyczących zarządzania stroną na platformie WordPress. Inną czynnością, o której chciałbym napisać, jest czytanie. W przeciągu swojego życia przeczytałem wiele książek. Jestem przekonany, że wiedza, którą zdobyłem, bardzo mi pomogła w życiu. Co więcej, książki, które napisał Fiodor Dostojewski, Stanisław Lema, Thomas Mann, czy te wydane przez Taschen, przyniosły mi wiele inspiracji, z których skorzystałem na stronie www.adammazek.com. Aha, tak przy okazji. Praca w księgowości pomogła mi również rozwinąć moją pasję: cierpliwość, dotrzymywanie terminów, dokładność, przywiązanie uwagi do szczegółów i pracowitość. Wszystkich tych rzeczy nauczyłem się w dużej mierze, pracując jako księgowy. Cechy te pomagają mi również w fotograficznej pasji. Jaki jest wniosek mojego tekstu? Tego, że nigdy nie wiemy, w jaki sposób przełożymy swoje działania niezwiązane z pasją na hobby.

DZIAŁANIA



STARE, DOBRE CZASY SĄ DZIŚ.

O tym, że stare, dobre czasy są dziś, napisałem w poście pt. „Good, old days are today”. Ostatnim razem zdałem sobie sprawę, że wiele osób żyje przeszłością. Nie jestem wyjątkowy w tej kwestii. Często, gdy wspominam sobie wcześniejsze lata swojego życia, myślę sobie:

To były stare, dobre czasy!

Jednak po krótkiej refleksji uzmysławiam sobie, że wszystkie dni mojego życia są tak samo fajne, jak „stare, dobre czasy”. Moja teoria jest następująca: każda część naszego życia ma swoje wyjątkowe, specyficzne wady i zalety. Oczywiście są takie dziedziny naszego życia (związane np. z chorobami), w których ciężko jest znaleźć plusy (przynajmniej na pierwszy rzut oka). Jednak kiedy ludzie umierają i próbują podsumować swój żywot, większość z nich dostrzega korzyści w każdym momencie kończącego się właśnie życia.



- *Post „Good, old days are today.”*

STARE, DOBRE CZASY SĄ DZISIAJ

Myślę, że będę jednym z nich. Jestem przekonany, że całe moje życie będę postrzegał jako jeden wielki „stary, dobry okres przed śmiercią”. Upływ czasu ma swoje wyjątkowe właściwości „lecnicze”. Jest znane przysłowie, które mówi, że czas leczy rany. Myślę, że to przysłowie jest kluczem do zrozumienia tego postu. Bez względu na to, jak zły okres przeżywasz w swoim życiu, wierzę, że w obliczu śmierci wszystkie chwile z przeszłości będą tymi, które można nazwać „starymi, dobrymi czasami”. Na dziś staram się wyobrazić, że każdy kolejny dzień mojego życia jest tym najlepszym i wyjątkowym. Oczywiście jest wiele momentów, kiedy jestem smutny, zły i nie chcę z nikim rozmawiać. Wiem jednak, że po jakimś czasie smutek i złość miną i pójdą w zapomnienie. Podsumowując, chcę podkreślić, że życie jest zbyt krótkie, aby być wiecznie na coś złym lub być z czegoś niezadowolonym. Bez względu na okoliczności, które pojawiły się w naszym życiu, zawsze powinniśmy starać się szukać korzyści w każdej sytuacji i postrzegać to doświadczenie jako dar, za który powinniśmy być wdzięczni. Dlatego powinniśmy starać się postrzegać nasz przyziemny świat jako „stary, dobry okres”, który tak naprawdę skończy się w momencie naszej śmierci.

SZTUKA JAKO TERAPIA



SZTUKA JAKO TERAPIA

W następnym poście napisałem o tym, że nie trzeba chorować (ani psychicznie, ani fizycznie), żeby wziąć udział w terapii, którą można nazwać „terapią za pomocą sztuki” (post: „Art as a therapy”). Nie ma znaczenia, czy fotografujesz, malujesz, rzeźbisz, śpiewasz, grasz na instrumencie, tańczysz itd. Tworzenie jest jedną z najbardziej odświeżających umysł, oczyszczających i uzdrawiających duszę czynności, jaką możemy sobie wyobrazić. Dlaczego? W moich poprzednich postach pisałem już, że szeroko pojęta kreacja jest jedną z podstawowych rzeczy, które uczyniły nas ludźmi. Zarówno jaskiniowe malowidła we francuskim Lascaux, jak i wznoszenie kamieni (Stonehenge) sprawiły, że pierwotne, humanoidalne plemiona przekształciły się w homo sapiens. Ludzie posiadają pierwotną, głęboko zakorzenioną chęć tworzenia, przekształcania otaczającej rzeczywistości w nowy wymiar. Tworząc sztukę, pragniemy nadawać sens wszystkiemu, co nas otacza. Faktem jest, że nie wiemy, jak odnaleźć sens życia. Próbujemy znaleźć przyczyny naszego istnienia w religiach, wierzeniach, nauce lub w łączeniu wspomnianych rzeczy (przykładem może być alchemia).



- *Post „Art as a therapy.”*

SZTUKA JAKO TERAPIA

Sztuka to kolejny krok w poszukiwaniach sensu życia przez ludzkość. Jestem przekonany, że najcenniejsze dzieła sztuki (np. obrazy Leonardo da Vinci lub Hieronima Boscha, rzeźby Michała Anioła, muzyka Fryderyka Chopina, powieści Fiodora Dostojewskiego oraz przyszłe arcydzieła) nigdy nie przyniosą nam odpowiedzi na fundamentalne pytania. Czy to oznacza, że powinniśmy przestać szukać prawdy w naszym życiu? Oczywiście, że nie. Sztuka, jak wspomniałem wcześniej, może być jednym ze sposobów poszukiwania egzystencjalnych odpowiedzi. Nie liczy się efekt, ale wszystko, co dzieje się w trakcie całego procesu. Nawet jeśli nie możemy osiągnąć nieba przez całe życie, najważniejsze jest to, że staramy się to zrobić. Sztuka posiada magiczną, niewiarygodną moc. Sprawia, że idziemy do przodu, zarówno w życiu, jak i w naszej pasji. Rozwija umysł, wyobraźnię, duszę, serce, a nawet nasze ciało. Sztuka może wzmocnić nie tylko Ciebie, mój Drogi Przyjacielu, ale także Twoich bliskich, Twoją społeczność oraz społeczeństwo jako cały organizm. Krótko mówiąc: twórz. Twoja droga nie będzie łatwa, ale niewątpliwie warta Twojego wysiłku, ponieważ przyniesie ona ukojenie Twojej pragnącej życia i zdrowia duszy.



- Post „The vernissage of my first photographic exhibition”

CIEŻKIE CZASY

W przedostatnim poście opublikowanym w październiku 2018 r. napisałem, że czerwiec 2018 r. był dla mnie naprawdę trudnym miesiącem (post: „Hard Times”). Nie dało się tego zauważyć na stronie, ale faktem jest, że w czerwcu 2018 r. nic nie napisałem przez 80% dni w tym miesiącu. Dlaczego prawie nic nie pisałem? Działo się tak, ponieważ miałem w życiu dwa ważne wydarzenia związane z fotografią. Jedna z nich odbyła się w restauracji „Przystawki” i była to moja pierwsza wystawa fotograficzna. Wernisaż odbył się 14 czerwca. Trzy dni później obroniłem pracę dyplomową w szkole fotograficznej. Ukończyłem szkołę z najwyższym możliwym wynikiem. Pracę dyplomową pt. „Pożegnanie” można znaleźć w drugiej części „Dzienników” z września 2018 r. W poście „Hard times” chciałem podkreślić, że czerwiec 2018 był wyjątkowo pracowity i absorbował prawie całą moją artystyczną energię. Powodem tego był fakt, iż miałem dwa kluczowe terminy w krótkim odstępie czasu. Nie wyobrażałem sobie zawalić żadnego z nich. Wiedziałem, że muszę dotrzymać tych terminów. Przygotowanie wszystkiego kosztowało mnie dużo czasu i energii. Czy było warto? Odpowiedź jest prosta: tak. Może nie pisałem tyle, ile chciałem i nie zrobiłem w tym czasie tyle zdjęć, ile chciałbym zrobić, ale było warto. Możesz mnie zapytać, mój Drogi Przyjacielu, jak to możliwe, że nie miałam czasu na pisanie i robienie zdjęć, ale blog nadal działał, bez przerwy? Odpowiedź tkwi w mojej wizji dot. strony internetowej. Na stronie www.adammazek.com nie znajdziesz bieżących informacji ani o mnie, ani o mojej twórczości. Prawie wszystkie posty, które tu widzisz, zostały napisane dwa, a nawet trzy miesiące wcześniej. Praktycznie wszystkie moje teksty to moje myśli z przeszłości. Zanim uruchomiłem tę witrynę, napisałem około dwudziestu pięciu postów na zapas, aby uniknąć nieprzewidzianej przerwy w publikowaniu treści. Od samego początku postrzegałem swojego bloga jako miejsce, w którym będą regularnie pojawiać się posty — podobnie jak zdjęcia. Zanim założyłem bloga, to miałem już mnóstwo zdjęć czekających na publikację. Dlatego udało mi się przetrwać trudny okres, kiedy nie miałem czasu na pisanie oraz fotografowanie. W tym czasie nadawałem tylko szlif materiałom, który był już praktycznie gotowy do publikacji. Było to możliwe, ponieważ wcześniej włożyłem dużo pracy zarówno do pisania tekstów, jak i robienia zdjęć.



- *Post „Hard Times”*

CIEŻKIE CZASY

W poście pt. „Hard times” podziękowałem również wszystkim osobom, które pomogły mi w osiągnięciu wyżej wymienionych sukcesów, czyli:

- moim kochanym Rodzicom;
- mojej cudownej dziewczynie Kamilce;
- wszystkim nauczycielom oraz uczniom ze szkoły fotograficznej;
- wszystkim widzom, którzy przybyli na wystawę fotograficzną oraz tym, którzy pomogli mi w zorganizowaniu tego wyjątkowego wydarzenia!

Niewątpliwie więcej szczegółów na Wasz temat napiszę w przyszłości. Jeszcze raz dziękuję i do zobaczenia w przyszłości! To właśnie dzięki Wam tytułowy ciężki czas wcale nie był taki trudny.

PLACZ



PLACZ

W kolejnym poście napisałem o tym, że staram się podtrzymywać stereotyp twardego, nieugiętego, niewzruszonego faceta, który nie narzeka, nie jęczy i nie płacze (post: „Cry”). W tekście napisałem o tym, że YouTube zarekomendował mi jeden ciekawy teledysk. Po jego obejrzeniu musiałem przyznać, że w moich oczach pojawiły się łzy. Co to była za piosenka? „Romeo and Juliet” zespołu Dire Straits. Klip mnie bardzo zaskoczył. Czyste, artystyczne, minimalistyczne i geometryczne kadry, które pojawiły się przed moimi oczami, uderzyły mnie tak samo mocno, jak strzała Amora, która trafiła prosto w serce Romeo. Po obejrzeniu teledysku zadałem sobie pytanie, dlaczego takich artystycznych teledysków jest niewiele. Faktem jest, że melancholijna, czarująca i zapierająca dech w piersiach piosenka doprowadziła do tego, że łzy zaczęły spływać mi po policzkach. Zastanawiam się, ile jest jeszcze podobnych, świetnych, nieodkrytych dla mnie piosenek, ukrytych w otchłani wirtualnej rzeczywistości. Wracając do głównego wątku, w tekście napisałem, że nie pamiętam, kiedy płakałem po obejrzeniu filmu.

• Post „Cry” (str. 17)

• Post „Hard Times”





• Post „Hard Times”

PLACZ

Ostatnim razem było to prawdopodobnie po obejrzeniu filmu z 1983 roku, pt. „Gwiezdne wojny: część VI — Powrót Jedi”. Faktem jest, że jestem miłośnikiem Gwiezdných Wojen wyreżyserowanych w latach ‘70 oraz ‘80. Fiodor Dostojewski w jednym ze swoich dzieł, „Młodziku”, napisał, że możemy poznać kto, jest jakim człowiekiem, po tym, jak się śmieje. Jest to fascynująca obserwacja. Wróć do tego tematu w przyszłości. Jednak, gdy zacząłem płakać po obejrzeniu teledysku „Romeo and Juliet”, zacząłem się zastanawiać, jak często inni ludzie płaczą. Raczej mało kto zwierza się z tego typu rzeczy, uważając, że jest to raczej objaw słabości. Płacz niewątpliwie jest jednym z najbardziej intymnych czynności. Widząc wielu nieznajomych na ulicach miast, w których mieszkamy, prawdopodobnie nie myślimy, jak często wszyscy ci przechodnie płaczą. Nigdy nie byłem wyjątkiem pod tym kątem. Nie analizowałem tego. Od czasu obejrzenia klipu „Romeo and Juliet” zacząłem się zastanawiać, jak często inni ludzie płaczą. Idąc dalej, zacząłem sobie wyobrażać, jak inni ludzie wyglądają podczas płaczu. Możesz mnie zapytać, mój Drogi Przyjacielu, dlaczego to robię. Kiedy ludzie ronią łzy, niewątpliwie zdejmują jedną z masek, które wszyscy nosimy na co dzień na swoich twarzach. Płacz dostarcza nam innego obrazu nie tylko twarzy ludzi, ale przede wszystkim ich osobowości.

KONIEC